

25

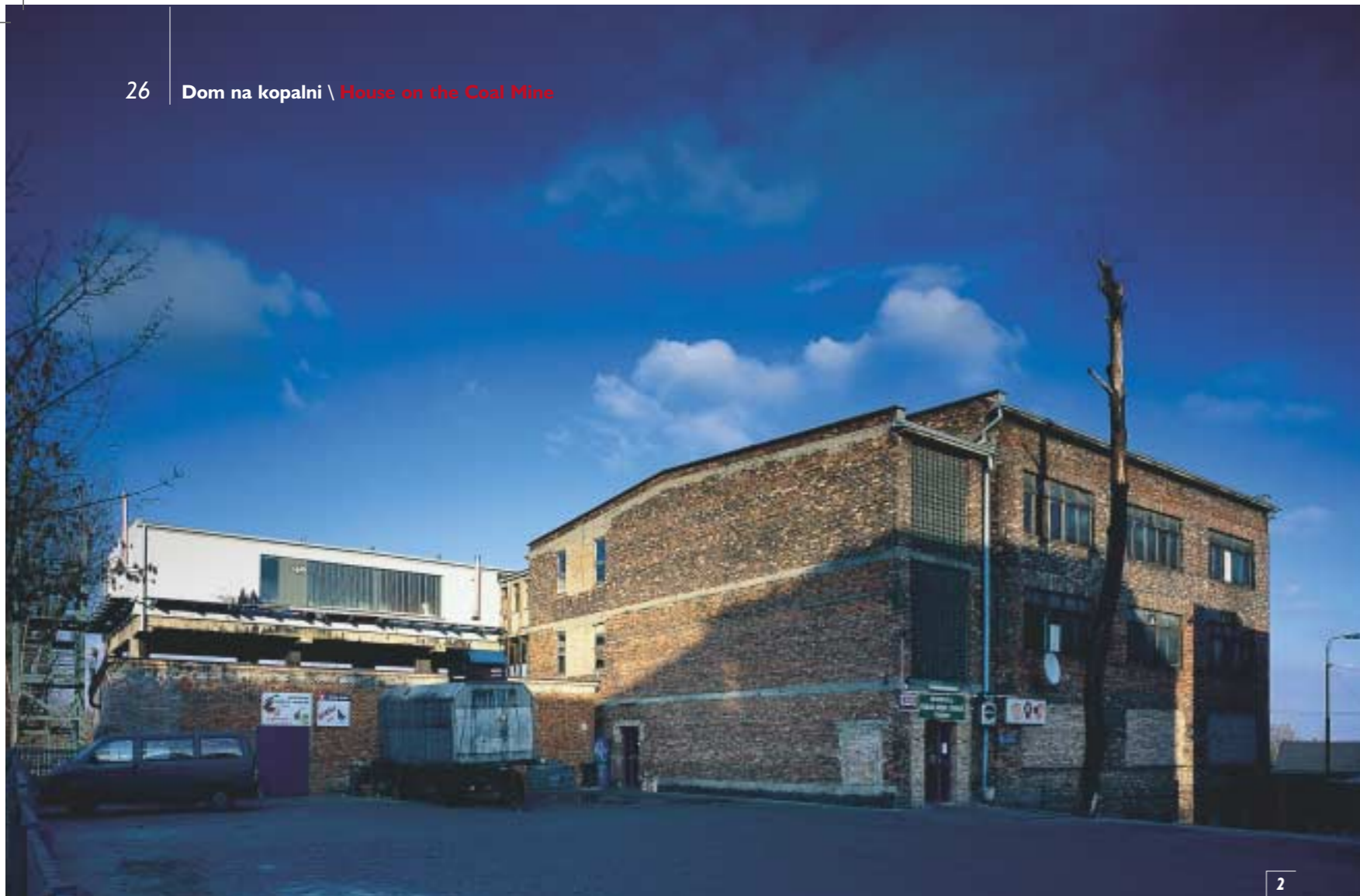
## Dom na kopalni \ House on the Coal Mine

Z przedziwnej konstrukcji recykling uczynił niezwykle drapieżną architekturę – manifest \ *The recycled bizarre structure has become a rapacious architecture-manifesto*

Od lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku Śląsk z obszaru uprzemysłowionego zaczyna stawać się miejscem pełnym tylko potencjalnych możliwości. Przestrzenie pozostałe po przemyśle ciężkim i wydobywaniu minerałów oczekiwały, i większość z nich nadal oczekuje, na wykorzystanie w jakikolwiek sposób. Właściciele najchętniej burzą opustoszałe hale, aby przynajmniej pozbyć się dodatkowych obciążeń podatkowych, w nadziei na sprzedaż niezabudowanych działek. Powoli znika często malownicza, lecz bezużyteczna architektura przemysłowa. Jednak przy pewnej dozie idealizacji życie w poprzemysłowym krajobrazie może być ekscytujące. Trzeba tylko zweryfikować w sobie powszechnie przyjęte pojęcie domowości.

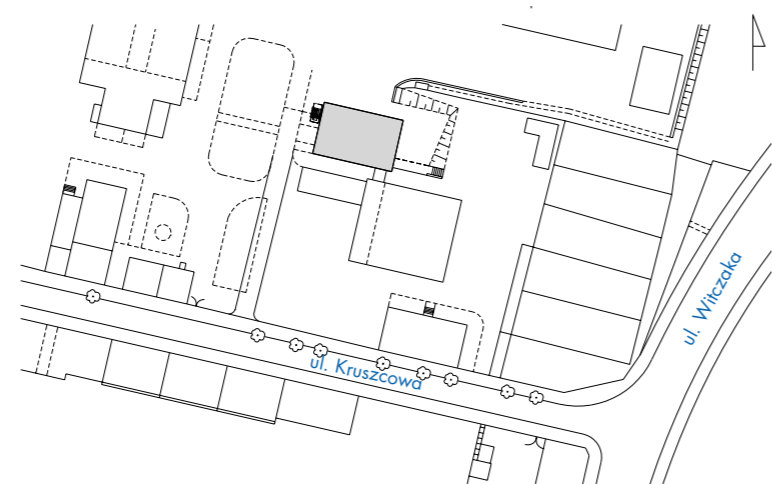
Mieszkanie w przytulnym zakątku na ziemi, która była przez dziesiątki lat bezpardonowo wykorzystywana, nie jest atrakcyjne – stawia mieszkańców w pozycji triumfujących eksploatatorów. Naturalniej tu żyć na osiedlu, w wielkim bloku, familoku, miejscu odpowiadającym specyfice regionu. Jeszcze uczciwiej, choć to wyzwanie dla naprawdę odważnych, nieugiętych, bądź posiadających cięć intuicji co do przyszłości, zasiedlić obszary dotąd dla życia niedostępne: nieużywane przemysłowe konstrukcje, puste hale zajezdni, wieże zwrotnicowe. Najuczciwiej, w połączeniu z miłością do tej ziemi, próbować żyć na kopalni. Budynek adaptowanej na przestrzeń mieszkalną lampiarni powstał w wyniku splotu organizacyjno-

-przestrzennych absurdów. Wejście na teren kopalni umiejscowiono niegdyś w pewnej odległości od szybu. We frontowym budynku szatnie dla górników znajdowały się na ostatnim piętrze. Okazało się jednak, że droga robotnika od wejścia aż do windy szybu wymaga trzykrotnego pokonywania tych samych dwóch pięter. W latach sześćdziesiątych problem pozornie rozwiązano, dobudowując przedziwną konstrukcję lampiarni. Jednokondygnacyjny pawilon wsparto na żelbetowych filarach, tak że znalazł się na wysokości górniczej szatni i połączony był z nią łącznikiem. Robotnicy pobierali tu lampy, a następnie, także zawieszonym wysoko nad ziemią łącznikiem, przechodzili wprost do wieży wyciągowej szybu.



- 1, 5. Widok ogólny od strony kopalni
2. Widok od strony ul. Kruszcowa
3. Sytuacja
4. Wejście do budynku

- 1, 5. General view from the mine
2. View from ul. Kruszcowa
3. Site plan
4. Entrance to the building



1:1900 3

W latach pięćdziesiątych kopalnię zamknięto, długi łącznik rozebrano. Część nieużywanych budynków właściciele starali się wynająć lub sprzedać. Dawna lampiarnia została zaadaptowana na dom. Z przedziwnej konstrukcji recykling uczynił niezwykle drapieżną architekturę – manifest. Dom niemal uwolniony od formy, pozbawiony estetyki, którego siła przekonywania leży w bezwzględny pokazaniu wysiłku włożonego w przekształcenie przemysłowej struktury w miejsce codzienne, zamieszkałe, lecz jeszcze nie do końca oswojone, narowiste i czasem wierzgające. Budowla jest niedokończonym projektem na nadchodzące lata. Mimo że zamieszkała, wciąż unosi się nad postindustrialnym

rumowiskiem na skraju zasiedlonego terenu. Dość się do niej można po stalowej konstrukcji schodów przywiezionych po zakończonej budowie w sąsiednim mieście. Ze wszystkich okien, skąpo rozmieszczonych na czterech ścianach budynku, widać bliższe i dalsze wieże wyciągowe okolicznych kopalni. Wnętrza są syntezą spartańskiej estetyki istniejącej konstrukcji, elementów z supermarketu budowlanego i kilku luksusowych gadżetów. Właściciel posiada przynajmniej jedną charakterystyczną cechę rasowych śląskich architektów: niesłychaną pasję dla przemysłowej tożsamości tej ziemi. Łączy ona chyba wszystkie pokolenia. Godzinami można z nimi omawiać historię ich miejsc zamieszkania, podziwiać kolekcje starego żelastwa

i fascynujące ich przedziwne przemysłowe konstrukcje. Każdy z nich, niezależnie od stylistyk projektów, pragnie w przekształcającym się regionie zamknąć w swoistej kapsule czasu swoją pamięć i refleksję o Śląsku.

**Grzegorz Stiasny**

Zdjęcia: **Juliusz Sokolowski/Latarnik**,  
asystent: **Aleksander Wierstakow**

Z a ł o ż e n i a a u t o r s k i e :

Śląski krajobraz coraz częściej przypomina nie w pełni uzębioną szczękę. Wyszczerbione pierzeje odkrywają wewnętrzne podwórka, a elewacje stają się nagle przypadkowe kompozycje ścian

wewnętrznych, wyklejanych papierowymi tapetami i malowanych wzorzystymi walcami. Niejako w myśl modernistycznej zasady – „co wewnątrz, to na zewnątrz”, malowana ściana sypialni zamienia się nagle w szczytową ścianę sąsiedniego budynku, bezwstydnie obnażając dotychczasową prywatność.

Coraz więcej burzymy, a stawianie nowych obiektów idzie nam coraz gorzej. Do tego wszystkiego likwidowane kopalnie i huty, niejednokrotnie w centrum miasta, pustoszeją. Wiele z nich to cenne zabytki architektury przemysłowej. Dużo słyszymy o restrukturyzacjach, rehabilitacjach i rekonstrukcjach, jednak w rzeczywistości niewiele ich można spotkać.

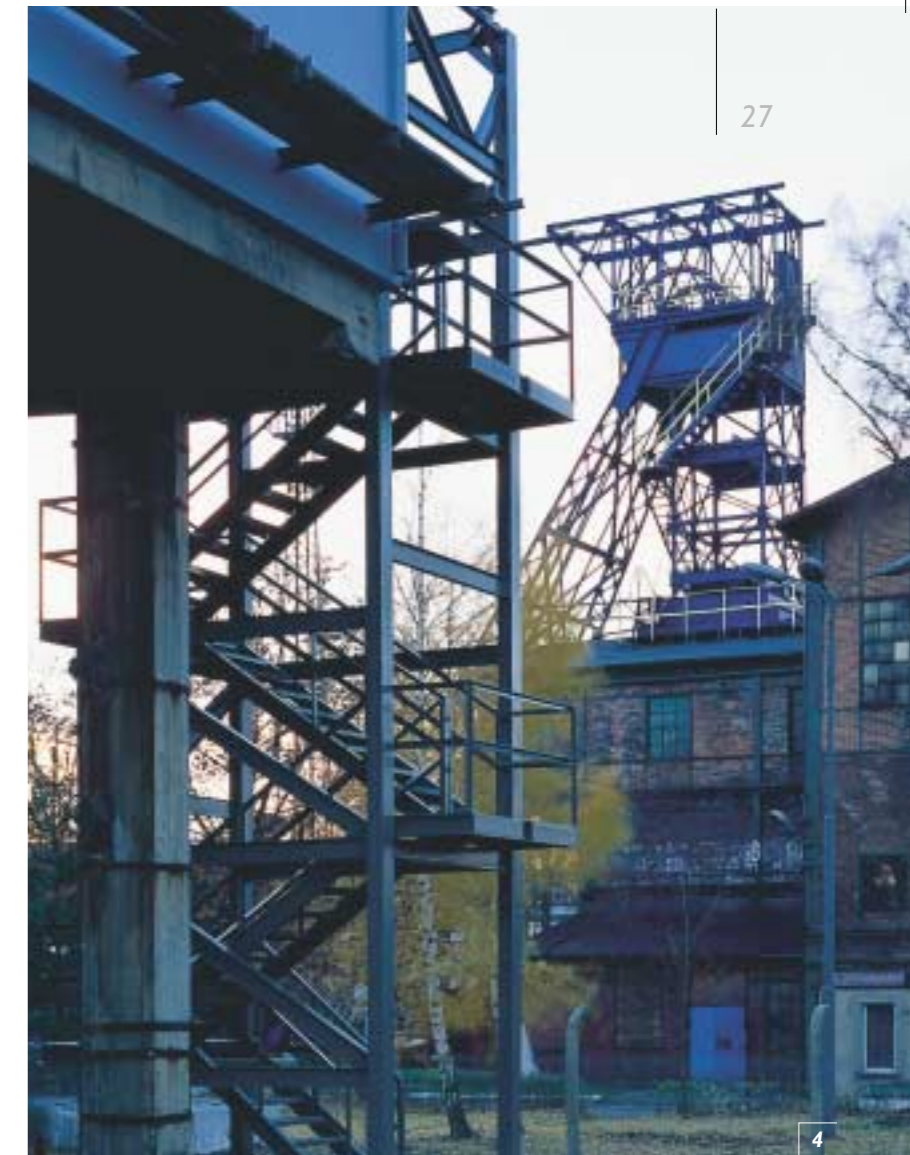
Tak wygląda mój Śląsk.

Po wygaszeniu wydobycia budynek lampiarni i markowni Zakładów Górniczo-Hutniczych Orzeł Biały w Bytomiu przeznaczono do wyburzenia. Wyniesiony na ośmiu żelbetowych słupach, opuszczony i w stanie „połowicznego rozkładu”, zaintrygował mnie stosunkowo niedawno. Jego banalna forma, wymuszona technologią i ergonomią pracy, nie może w żaden sposób konkurować z najpiękniejszymi przykładami architektury przemysłowej, ale oryginalne usytuowanie, „szczera” forma i odpowiednia kubatura były na tyle interesujące, że pomyślałem o nim jak o swoim przyszłym domu. Zastanę konstrukcję stalową postanowiłem wypiaskować i pomalować na nowo, zestawiając ją z oczyszczonym do betonu sufitem. Pozostawiłem istniejący układ ścianek działowych, nie wyrównując ich powierzchni, a jedynie malując je na biało. Instalację elektryczną rozprowadziłem natynkowo, uzbrajając ją w brygoszczelne kontakty i lampy garażowe ze szklanymi kloszami w siatce. W sypialniach na posadzce ułożono parkiet przemysłowy z egzotycznego drewna, kontrastując go z dominującą w przestrzeni loftu betonową posadzką. Jedynie w łazience i pomieszczeniu technicznym wylano posadzkę z żywicy. Kolorystyka zaproponowana zarówno we wnętrzu, jak i na elewacjach budynku, miała się wpisać w typową paletę szarych barw stosowanych w przemyśle, i celowo ucieka od popularnego ostatnio srebra. Jedynie nowo powstałą kubaturę wewnętrzną, z ubikacją i garderobą, zaakcentowano kolorem czerwonym, umieszczając na niej nadruk z treści przepisaną ze znalezionej w lampiarni tabliczki. Aby rozdzielić przestrzeń pokoju dziennego i kuchni, do konstrukcji stalowej podwieszono przezroczyste pasy z bram taśmowych stosowanych w chłodniach.

Bolko\_Loft powstał jako antyteza dla nowobogackich pałaców z kolumnadą z rur kielichowych. Jest próbą poszukiwania taniej przestrzeni do zamieszkania w coraz bardziej pustoszejącym krajobrazie Śląska. Jest próbą poszukiwania piękna w czymś, co z pozoru wydaje się brzydkie. Jest w końcu próbą minimalnej restrukturyzacji przemysłu na skalę prywatnego inwestora.

Nie z czerwonej cegły, lecz z szarego betonu, nie wyszukany w formie, lecz banalny, nie piękny, ale brzydkie, nie fałszywy, ale szczerzy. Taki jest mój loft.

**Przemo Łukasik**



**Bolko\_Loft / mHI**  
– modernizacja i adaptacja  
budynek lampiarni zakładów  
górnio-hutniczych na  
przestrzeń mieszkalną  
Bytom, ul. Kruszcowa  
**Autorzy:** medusa group architects,  
architekt Przemo Łukasik  
**Architektura wnętrz:**  
architekt Przemo Łukasik  
**Konstrukcja:** medusa group  
architects – Andrzej Łukasik  
**Generalny wykonawca:**  
LUMER Zakład Remontowy  
**Inwestor:** Joanna i Przemo Łukasik

**Pow. terenu:** 964 m<sup>2</sup>  
**Pow. zabudowy:** 198 m<sup>2</sup>  
**Pow. użytkowa:** 178 m<sup>2</sup>  
**Pow. całkowita:** 198 m<sup>2</sup>  
**Kubatura:** 558 m<sup>3</sup>  
**Projekt:** 2000-2001  
**Realizacja:** 2002-2003  
**Koszt inwestycji:** 120 000 zł

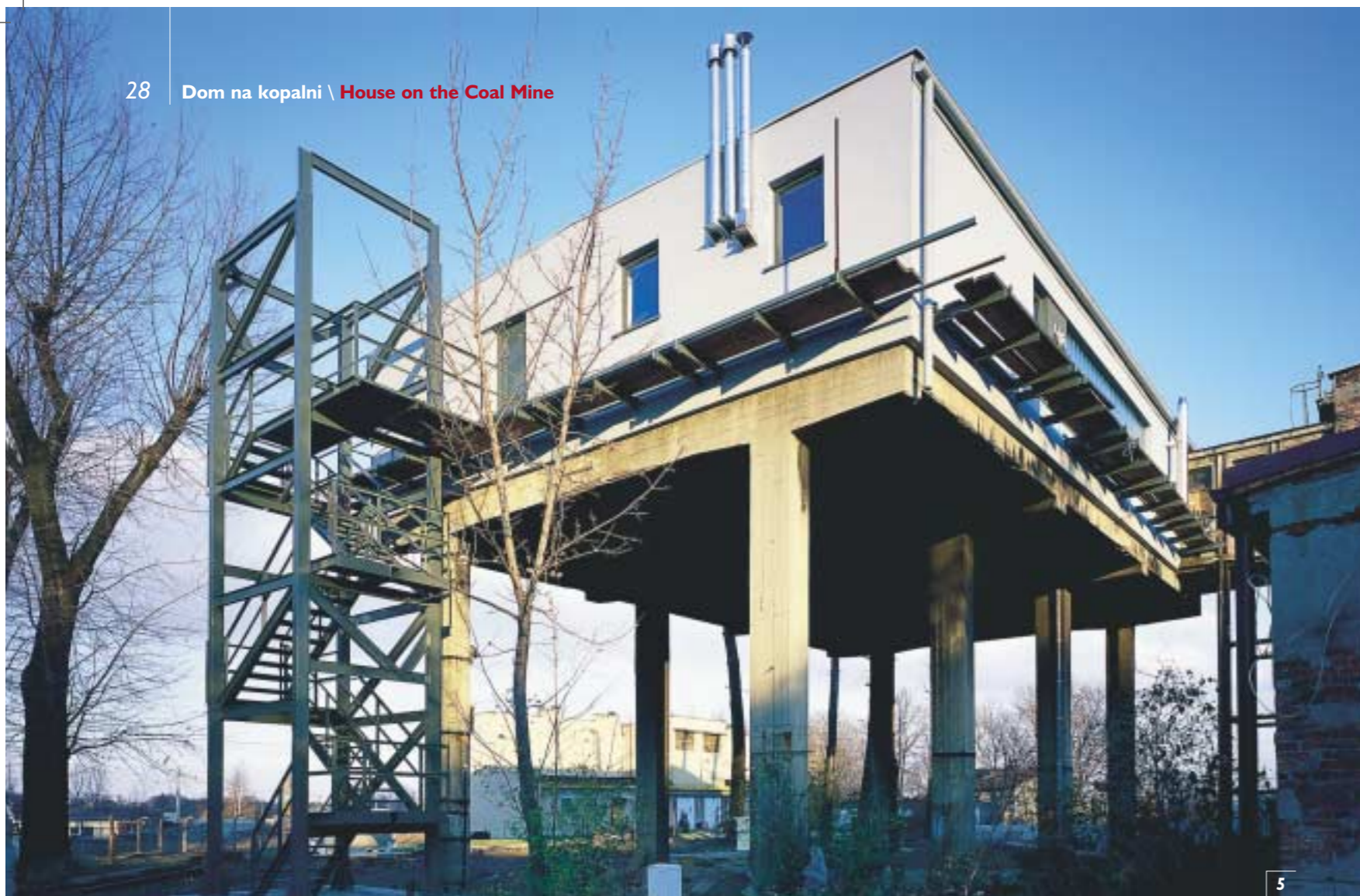
**Bolko\_Loft/mHI –**  
**Modernization and Adaptation**  
**of the Lamp House in Coal**  
**Mine/Steelworks Plant**  
**for Housing Purposes**  
Bytom, ul. Kruszcowa

**Architect:** medusa group  
architects: Przemo Łukasik  
**Interior architect:** Przemo Łukasik  
**Structural engineer:** medusa  
group architects: Andrzej Łukasik  
**General contractor:** LUMER  
Zakład Remontowy  
**Clients:** Joanna and Przemo Łukasik  
**Site area:** 964m<sup>2</sup>  
**Building area:** 198m<sup>2</sup>  
**Usable floor area:** 178m<sup>2</sup>  
**Volume:** 558m<sup>3</sup>  
**Design:** 2000-2001  
**Construction:** 2002-2003  
**Cost of investment:** 120,000 zlotys

The 1990s marked the transition of Silesia from a heavily industrialized region into an area of great but unexploited potential. The empty spaces, remnants of heavy industry plants and mining enterprises have been waiting to be used in any way possible. The owners are keen to pull down the abandoned production halls in the hope of selling the empty lots. The industrial architecture, sometimes picturesque but now useless, has been disappearing. And yet, to idealistic people, life in the postindustrial landscape can appear exciting. The only thing one has to do is redefine the idea of "home" in its everyday meaning. Living in a cozy nook on the earth which was mercilessly exploited for

decades might be somewhat awkward, as it makes one take the position of triumphant exploiters. In this region, a more natural thing is to live in housing developments, slab blocks, traditional mining dwellings, any place suited to the character of the region. Still more sincere would be moving to areas as yet inhabitable: disused industrial structures, empty depots, railroad towers but this is a challenge to the courageous, daring and those who have an intuitive vision of the future. Living in a coalmine is not only the most decent way but also one that shows love for this land.

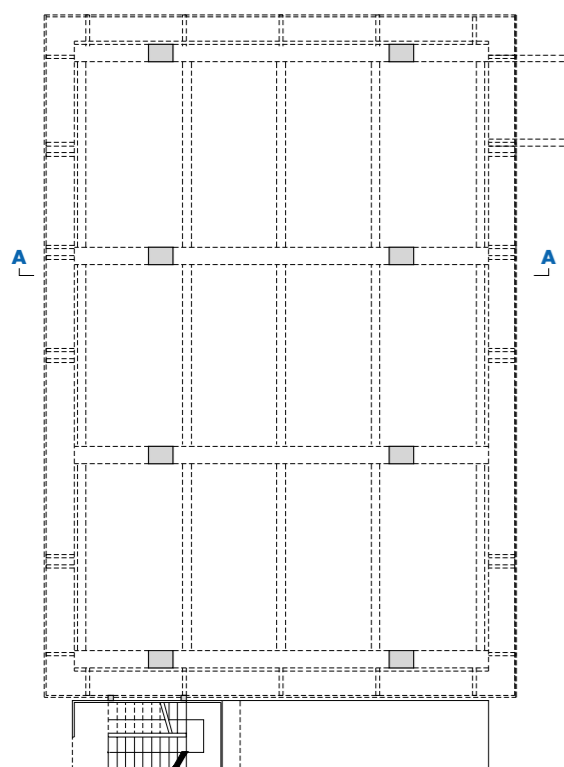
The lamp-house, now adapted for dwelling space, was built initially in effect of a combination



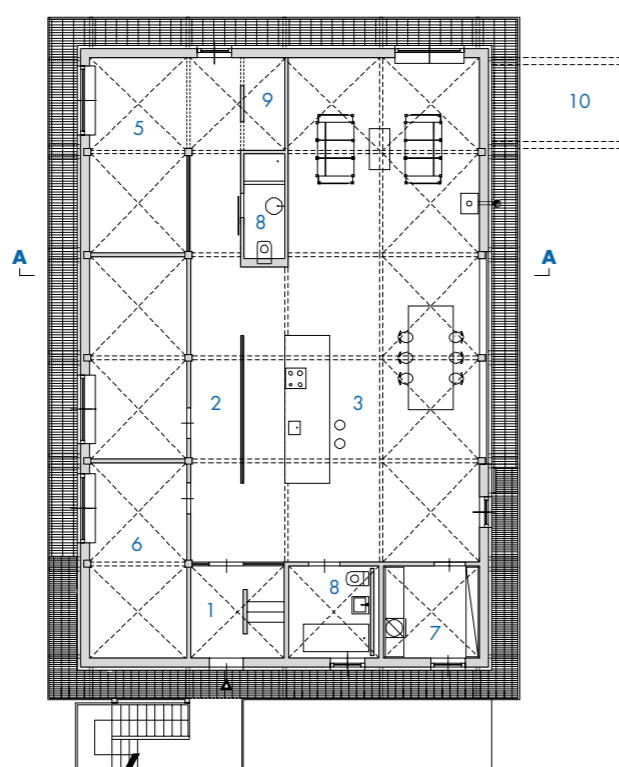
5



8



1:220 6



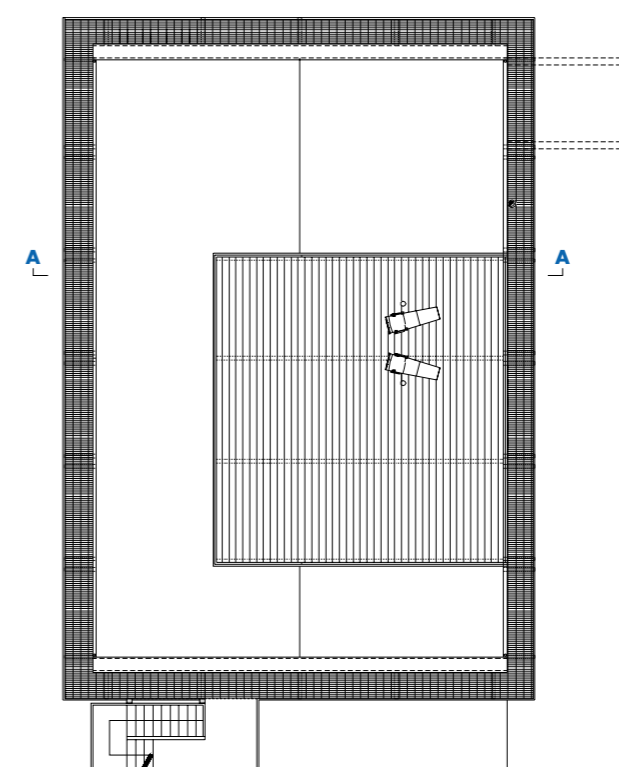
1:220 7

- 6. Poziom 0.0
- 7. Poziom +8.50. Oznaczenia:  
1 – wiatrolap; 2 – korytarz;  
3 – kuchnia z jadalnią; 4 – pokoj dzienny; 5 – sypialnia;  
6 – pracownia; 7 – pomieszczenia gospodarcze; 8 – łazienka;  
9 – garderoba; 10 – łącznik z budynkiem kopalni
- 8. Fragment elewacji frontowej
- 9. Rzut dachu z tarasem
- 10. Przekrój A-A

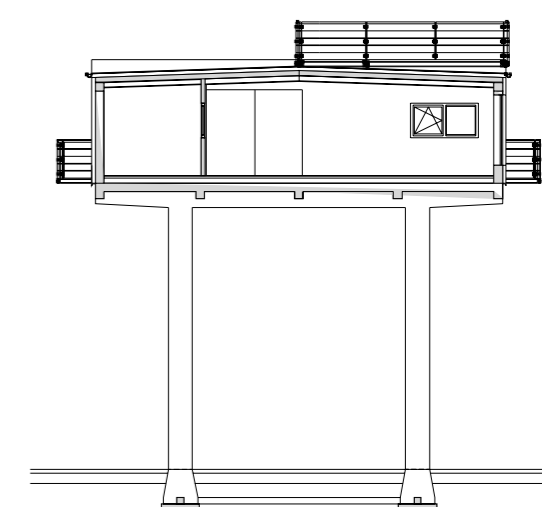
- 6. Level 0.0
- 7. Level +8.50. Key: 1 – porch;  
2 – corridor; 3 – kitchen and dining area; 4 – living room;  
5 – bedroom; 6 – office;  
7 – utility room; 8 – bathroom;  
9 – dressing room; 10 – bridge to the mine building
- 8. Front elevation fragment
- 9. Plan of roof and terrace
- 10. A-A section

Dalsze informacje w dziale  
**Praktyczne adresy** (str. 98)

Further information in  
**Praktyczne adresy**  
(page 98)



1:220 9



1:220 10



11



12



13



14

Przemek Łukasik, **(WA PŚI w Gliwicach, dyplom 1998)**. Po studiach architektonicznych w Paryżu (Paris-Villemin) i pracy w biurach Jeana Nouvela oraz Odile Decq – Benoit Cornette, wraz z Łukaszem Zagałą założyli w 1997 roku w Gliwicach pracownię medusa group architects. Laureat (wraz z Łukaszem Zagałą) nagrody Młody twórca roku 2000, przyznanej przez Wojewodę Śląskiego i oddział SARP w Katowicach. Autor (wraz z Łukaszem Zagałą) siedziby przedsiębiorstwa Wasko w Gliwicach (2003)

Przemek Łukasik **(Faculty of Architecture, Silesian Technical University in Gliwice, 1998)**. Studied architecture in Paris-Villemin, and worked in offices of Jean Nouvel and Odile Decq-Benoit Cornette. In 1997 he and Łukasz Zagała founded medusa group architects office in Gliwice. Winner (jointly with Łukasz Zagała) of the 2000 Young Creator award, given by the Silesian Voivode and the SARP Chapter in Katowice. Architect (jointly with Łukasz Zagała) of the Wasko headquarters in Gliwice (2003)

11-13. Kuchnia  
14. Przemek Łukasik, fot. medusa group architects  
15. Fragment wnętrza kuchni  
16. Łazienka w zachodniej części mieszkania  
17. Pokój dzienny  
18. Łazienka we wschodniej części mieszkania

11-13. Kitchen  
14. Przemek Łukasik, Photo medusa group architects  
15. Kitchen fragment  
16. West bathroom  
17. Living room  
18. East bathroom



15

of organizational and spatial nonsense. The entrance to the mine area was once located at a certain distance from the pit. Miners' cloakroom in the front building was located on the top floor, which meant that their way from the entrance to the coal-pit elevator required going two floors up, down and up again. In the 1960s, the problem was solved by building the bizarre, single-level lamp-house, supported on reinforced concrete pillars to make it on the same level as the miners' cloakroom, and connected by bridges with the cloakroom on the one side and the elevator shaft on the other. In the lamp-house, the miners collected their mine-lamps.

In the 1990s, the mine was closed down and the bridge to the shaft was demolished. The mine owners wished to let or sell some of the no longer used buildings. The former lamp-house has been adapted for a dwelling. The recycled bizarre structure has become a rapacious architecture-manifesto. The house almost freed of form or aesthetics, whose force lies in a demonstration of the effort put into transforming the industrial structure into an everyday inhabited site, although still not quite tamed, not broken-in, and sometimes kicking. The building is an unfinished project for the coming years. Although inhabited, it still hovers over postindustrial waste on the edge of dwelling areas. It can be reached by steel stairs, which were transported here from a building site in a neighboring town. The windows, sparsely punctuating the four walls of the building, reveal views on the close and distant shafts of the mines all around. The interiors are a synthesis of Spartan aesthetics of the existing structures, elements from a building supermarket and some luxury gadgets.

The owner reveals at least one characteristic trait of genuine Silesian architects: an incredible passion for the industrial identity of this region that goes across all generations. One can talk with them for hours about the history of their land, admire collections of old metal fragments and bizarre industrial structures they are so fascinated by. In the region undergoing deep transformation, all of them—regardless of their personal design style—want to capture their memory and reflection on Silesia in a sort of a time capsule.



